



# MITY I FAKTY

***Słyszę ostatnio coraz częściej, że Unia Europejska zamierza do roku 2030 objąć 30% obszaru każdego z krajów ochroną ścisłą, czy to w ogóle możliwe?***

Wnioskuje, że słuchasz chyba głównie Radia Erewań... Tak, to prawda, z tym, że niekoniecznie 30% każdego z krajów i niekoniecznie ochroną ścisłą.

Komisja Europejska zaproponowała, a Rada Europejska (czyli przedstawiciele wszystkich państw członkowskich) w 2020 r. przyjęła, tzw. Strategię na rzecz Różnorodności Biologicznej do roku 2030. W tej strategii zapisane są cele do osiągnięcia:





Fot. Andrzej Jermaczek

- objęcie ochroną prawną, do 2030 r., 30% powierzchni lądowej (wraz z wodami śródlądowymi) i 30% mórz w UE;
- z czego 1/3, czyli co najmniej 10% lądu i 10% mórz, ma być objęte ochroną ścisłą.  
... a więc owszem, mówimy o 30%, ale wszystkich obszarów chronionych. A tylko o 10% obszarów chronionych ściśle.

Te cele procentowe odnoszą się do dużych regionów Europy, tzw. regionów biogeograficznych (np. region alpejski obejmuje większość gór Europy, w tym Karpaty, region kontynentalny to niziny Europy, w tym cała Polska poza Karpatami). Nie oznaczają, że w każdym kraju ma być dokładnie tyle. Napisane jest: „Oczekuje się, że wszystkie państwa członkowskie UE przyczynią się do osiągnięcia tych celów w stopniu proporcjonalnym do swoich wartości przyrodniczych i do swojego potencjału odbudowy przyrody” – a w praktyce Komisja będzie pytać państwa, ile chronią i ile chcą objąć ochroną, i dlaczego tak mało. Odpowiedzi będą dyskutowane na forum europejskim, a konsekwencją tej dyskusji mogą być prośby do państw członkowskich, by zechciały chronić więcej.

Pierwszy z tych celów, czyli 30% obszarów chronionych, na pewno jest możliwy do osiągnięcia, bo w całej UE wynosi już dziś 26%, a w naszej części Europy już jest od dawna przekroczony, przynajmniej na papierze. Według unijnej statystyki, Polska już ma 39,8% powierzchni pokrytej obszarami chronionymi. Tj. tyle sama Polska zaraportowała. Więc na pewno da się, bo przecież my już mamy więcej...

Majaczy tu tylko jeden potencjalny problem. Każdy obszar chroniony zaliczany na „cel 30%” musi mieć zidentyfikowane wartości przyrodnicze, dla których jest chroniony, określone indywidualne cele i środki ochrony, a skuteczność ochrony musi być regularnie weryfikowana, tj. musi być prowadzony monitoring realizacji celów ochrony obszaru. Jak na razie, spełnienia tych warunków przez obszary deklarowane przez państwa członkowskie Komisja jeszcze nie weryfikowała.

Co do drugiego celu, czyli 10% pod ochroną ścisłą, będzie trudniej.



Fot. Andrzej Jermaczek

Trzeba zastrzec, że to, co Unia ma na myśli jako „ochronę ścisłą”, to niedokładnie to samo, co my mamy na myśli pod tą nazwą. Celem ochrony eurościślej ma być „zachowanie lub odtworzenie integralności obszaru przyrodniczego o wysokiej różnorodności biologicznej z jego podstawową strukturą ekologiczną i wspieranie procesów naturalnych. Procesy naturalne powinny pozostać w zasadzie niezakłócone presją człowieka i zagrożeniami, tak wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi”. Obszary objęte ochroną ścisłą muszą mieć sens funkcjonalny, np. muszą być wystarczająco duże, aby kluczowe procesy naturalne przebiegały w sposób niezakłócony. Jednak, oprócz obszarów naprawdę biernie chronionych, na poczet „obszarów ściśle chronionych” będzie można zaliczyć także obszary, na których stosuje się ochronę czynną podtrzymującą lub wzmacniającą naturalne procesy. Ingerencja musi wówczas jednak być ograniczona tylko do działań niezbędnych do odtworzenia lub zachowania siedlisk i gatunków, dla których obszar został wyznaczony (np. koszenie łąki w sposób optymalizujący jej walory przyrodnicze; kontrola dzikich zwierząt kopytnych w celu zapewnienia

dobrego stanu siedlisk i gatunków będących celem ochrony, gdy naturalne drapieżnictwo jest niewystarczające).

Wydaje się więc, że „ochrona eurościśła” jest zbliżona do reżimu ochronnego jaki mamy w Polsce w parkach narodowych i rezerwatach przyrody (w obszarach ochrony ścisłej i czynnej, ale nie krajobrazowej). Nie ma jednak mowy, by zaliczyć tu obszary, na których prowadzona jest działalność gospodarcza tylko w pewnym stopniu dostosowywana do potrzeb przyrody, a więc np. obszary objęte wielofunkcyjną gospodarką leśną.

10% objętych tą formą ochrony ma być podzbiorem 30% obszarów ogólnie chronionych, a poddanie ochronie ścisłej ma wynikać z potrzeb przyrodniczych i być formalnie umocowaną decyzją, nie zaliczymy więc na poczet tego celu żadnych terenów „tylko przypadkiem nieużytkowanych”.

Czy to się da zrobić? Łatwo pewnie nie będzie. Na razie mamy chronione w ten sposób najwyżej ok. 1,5% powierzchni Polski. Ale, jeśli poważnie potraktować hasło unijnej strategii, czyli „przywracanie przyrody do naszego życia”, to może warto się posunąć i zrobić przyrodzie te 10% miejsca...

***Czy to prawda, że elektrownia wodna funkcjonująca na rzece ważnej dla migracji ryb, mająca ważne pozwolenie wodnoprawne, może zgodnie z prawem działać nie udrażniając piętrzenia, aż do wygaśnięcia pozwolenia?***

Tak, może działać, tj. piętrzyć wodę, dopóki ma ważne pozwolenie wodnoprawne. Żeby nie mogła, trzeba sprawić, że pozwolenie przestanie być ważne.

Najpierw wypadałoby się zastanowić, czy takie pozwolenie wodnoprawne zostało w ogóle prawidłowo wydane. Jeżeli wydano je (np. przedłużono stare) z jawnym zignorowaniem ważności rzeki dla migracji ryb (tj. w języku prawnym, z jawnym zignorowaniem celu środowiskowego wymagającego zapewnienia możliwości migracji ryb, wskazanego w planie gospodarowania wodami w dorzeczu), albo np. z jawnym zignorowaniem konieczności oceny oddziaływania na obszar Natura 2000, to mamy do czynienia z rażącem naruszeniem prawa, a więc z przesłanką nieważności pozwolenia. A może pozwolenie wydano w nieświadomości faktu, że np. rzeka jest ważna dla migracji ryb, co wyszło na jaw później? Wówczas może być to przesłanka do wznowienia postępowania o pozwolenie wodnoprawne, a to może prowadzić do jego zmiany. Próbę zainicjowania tych „trybów nadzwyczajnych” może podjąć np. użytkownik rybacki wody. Niestety, ustawodawca (i sądy administracyjne w swoich interpretacjach) wykluczyły możliwość inicjowania takich postępowań przez organizację społeczną.

Nawet, gdy nie zachodzi żadna z powyższych okoliczności, z punktu widzenia ryby sprawa nie jest jednak całkiem beznadziejna.

Elektrownia nie ma obowiązków w tej sprawie, ale administracja wodna już tak, choć wyegzekwowanie tych obowiązków może nie być łatwe, bo sięgają one szczebla Ministra. Ale niekoniecznie pozwolenie wodnoprawne będzie ważne tak długo, aż samo wygaśnie.

Zgodnie z art. 325 ustawy Prawo wodne, jeżeli wyniki monitoringu wód lub innych danych wskazują, że jest zagrożone osiągnięcie celów środowiskowych – np. ichtiofauna rzeki nie osiąga stanu dobrego, wskutek istnienia barier migracyjnych – to Minister właściwy w/w gospodarki wodnej jest obowiązany „dokonać analizy przyczyn tych zagrożeń i wprowadzić do planu gospodarowania wodami na obszarze dorzecza działania uzupełniające”, oraz polecić Wodom Polskim dokonanie „dodatkowego przeglądu udzielonych pozwoleń wodnoprawnych”. Następnie, zgodnie z art. 415 ustawy, pozwolenie wodnoprawne dla elektrowni można cofnąć lub ograniczyć bez odszkodowania, jeżeli: „nastąpiło zagrożenie osiągnięcia celów środowiskowych i jest to uzasadnione danymi z monitoringu wód oraz wynikami dodatkowego przeglądu pozwoleń wodnoprawnych”.



Fot. Tomasz Krzyśków



**Powszechną obecnie praktyką jest w całym kraju zaorywanie łąk. Nic się nikomu za to nie dzieje. Czy rzeczywiście właściciel gruntu może robić to bezkarnie? Jeśli nie, to kto i na jakiej podstawie miałby go za to karać?**

Odpowiedź nie jest taka prosta...

Ukarać w ścisłym sensie, np. karą grzywny, można tylko za czyn zabroniony, gdy jest przepis przewidujący taką sankcję karną. Nie ma przepisu, który przewidywałby taką sankcję za samo zaoranie łąki. Są jednak przepisy przewidujące sankcję karną za naruszenie zakazów o ochronie gatunkowej roślin, zwierząt lub grzybów, do czego podczas zaorywania łąki może dojść. Ich praktyczne zastosowanie ma jednak ograniczenia. Zniszczenie musi dotyczyć gatunku, dla którego nie obowiązuje odstępstwo dla gospodarki rolnej. Musiałoby być twardo udowodnione, a nie tylko domniemane. Wniosek o ukaranie musiałaby sformułować Policja, a sąd karny badałby nie tylko szkodliwość czynu, ale także jego umyślność i winę obwinionego. Trudno przewidzieć, do jakich ostatecznie doszedłby wniosków...

Były precedensowe przypadki, w których w konsekwencji zaorania cennej przyrodniczo łąki, RDOŚ nakładała obowiązek wykonania przez rolnika działań naprawczych w

trybie przepisów o szkodzie w środowisku albo (na obszarze Natura 2000) w trybie przepisów art. 37 ustawy o ochronie przyrody. W praktyce jednak tylko wyjątkowe RDOŚ podejmują takie postępowania, a już zupełnie wyjątkowo kończą je decyzją zobowiązującą do działań naprawczych.

W ramach polityki rolnej, kontrolowany jest procentowy udział użytków zielonych wśród wszystkich gruntów rolnych. Na poziomie krajowym jest to obliczane na podstawie wniosków rolników o płatności bezpośrednie. Gdyby ten wskaźnik zmniejszył się o więcej niż 5% w stosunku do poziomu z 2015 r., to na beneficjentów płatności bezpośrednich, którzy zaorali swoje łąki (i odzwierciedlili to we wniosku o płatność) nie przyznano by płatności do takich gruntów, chyba że przywróciliby lub stworzyliby nowe użytki zielone o odpowiedniej powierzchni.

Na obszarach Natura 2000, gdy w planie zadań ochronnych na gruntach rolnych ustalono w danym miejscu choćby działanie obligatoryjne dla chronionego siedliska, polegające na „ekstensywnej gospodarce kośnej, pastwiskowej lub kośno-pastwiskowej”, to taki użytek staje się automatycznie „wartościowym pod względem środowiskowym użytkiem zielonym”. Gdy nie ma planu zadań ochronnych, listę takich „wartościowych środowiskowo cennych użytków zielonych” określa rozporządzeniem Minister Rolnictwa. Gdy rolnik zaorze lub w inny sposób przekształci taki użytek zielony, nie otrzyma płatności do takiego gruntu, chyba że odtworzy użytek zielony.

Podobny przepis będzie w przyszłości dotyczył także wszystkich użytków zielonych na torfowiskach, także poza obszarami chronionymi. Wynika to z zasad nowej Polityki Rolnej UE. Polska stara się jednak, by wdrożenie tego przepisu odwlec do 2025 r., argumentując to problemami z identyfikacją „torfowisk”, których przepis miałby dotyczyć.



*fot Robert Stańko*